Ner 281. Kraków, Piątek 6 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie-frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 6 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 5 grudnia.

Ustęp mowy tronowej, odczytanej przez ks. Hohenlohe przy otwarciu parlamentu niemieckiego, dotyczący położenia zewnętrznego, aczkolwiek nic nie zawiera nowego, jaśniej przecież je określa, niż inne dotychczasowe oświadczenia.

Przedewszystkiem kładąc nacisk na wierność przymierzom, przypomina w porę trójprzymierze tak, aby jego harmonia nie rozpłynęła się w koncercie europejskim. Następnie pociągnięta jest co do Wschodu linia demarkacyjna między Niemcami, „a powołanemi przez swe interesa w pierwszym rzędzie mocarstwami." Dalej powiedzianem jest, że Niemcy zawsze gotowe są współdziałać z temi mocarstwami, aby sprawie pokoju służyć. Wreszcie wyrażonem jest zdanie, że „jednomyślne postanowienie wszystkich mocarstw, aby istniejące traktaty szanować i rząd J. C. M. Sułtana, przy przywróceniu prawidłowych stosunków — wspierać, uzasadnia nadzieję, iż połączone usiłowania nie pozostaną bezskutecznemi."

Tym sposobem niemiecka mowa tronowa wyraźnie i niedwuznacznie, zaznacza zamiar i cel tak polityki gabinetu berlińskiego, jakoteż wspólnej mocarstw wobec wschodnich wypadków, a tem oddaje wszystkim prawdziwą usługę.

Pokój i utrzymanie *status quo*, czyli uszanowanie traktatów, są to dwa punkta oddawna, od rozpoczęcia się zawikłań, przez wszystkie mocarstwa uznane, przez żadne z nich nigdy nie poddane dotąd w wątpliwość.

Utrzymanie państwa tureckiego i *status quo* na Wschodzie, odpowiada jedynie bezpieczeństwu, spokojowi, dobrobytowi Europy, zwłaszcza stanowisku, interesom i stosunkom naszej monarchii. Rzecz należy do tak jasnych i niewątpliwych, iż jedynie ubolewać przychodzi, gdy pojawiają się zajścia, dążenia lub czynności szkodliwe w tym względzie i mogące wzbudzić obawy. Wszelkie zaś utwierdzenie polityki, opartej o powyższą prawdę, witać trzeba z zadowoleniem. Dlatego też wspomniany ustęp mowy tronowej niemieckiej, wydaje nam się pomyślnem jej poparciem. Nie jest on, acz na razie najdonioślejszy, odosobnionym w tej mierze objawem.

W Izbie włoskiej naczelnik rozsądnej opozycyi margr. Rudini rzekł:

„Oświadczenie rządu, iż na Wschodzie pozostanie wiernym przekazanej polityce Włoch, chętnie wziąłbym do wiadomości, gdyby je w ten sposób rozumieć należało, iż rząd wszelkich dołoży starań, ażeby obecny stan posiadania, oraz państwo ottomańskie przed zaczepkami zasłaniać. Tylko taka polityka odpowiada tradycyom Włoch. Rząd musi za tem obstawać, ażeby wszystkie mocarstwa z równą bezinteresownością, opieką i radą, stanęły, w tej trudnej chwili, przy Turcyi. Jeśli tak sobie nie postąpi, postawi na kartę pokój i złą odda krajowi usługę."

W sejmie węgierskim deputowany Ugron przestrzegał, aby nie prowadzić na Wschodzie polityki podobnej do tej, która poprzedziła rozbiór Polski. „Turcya — rzekł dalej — jest jedyną prawdziwą i rzetelną przyjaciółką Węgier, oraz rękojmią równowagi w Europie. Polityka zmierzająca do znicestwienia Turcyi, nigdy nie pozyska uznania ze strony Węgier; przeciwnie musi być jaknajstanowczej potępioną." Na co prezes gabinetu bar. Banffy nie pozostał w tyle co do zapewnienia, że wspólnem dążeniem jest, aby spokój i porządek przywróconymi zostały na Wschodzie, a przedewszystkiem, aby tam utrzymanem zostało *status quo*.

Tak zatem ze wszystkich stron podnoszą się głosy za utrzymaniem państwa tureckiego, głosy rozsądku, roztropności i lojalności. Ztąd wszystko, co w praktyce nie przychodzi na ich poparcie, nie może być za mądre i prawe poczytanem.

W mowie tronowej niemieckiej w zamian wskazanym jest, i to nadaje jej ważności, jedyny sposób zapewnienia bytu państwa ottomańskiego, a tym jest: „wspierać rząd J. C. M. Sułtana."

Wspierać, a nie krzyżować, ani osłabiać, i dlatego to wszystko, co tłómaczonem być musiało jako wymierzone lub jako demonstracya przeciw władzy sułtana, nie mogło być poczytanem za stosowne.

Ten sposób zapatrywania począłby przeważać, gdyby — jakto wczoraj donoszono — odjęto istotnie sławetnej sprawie drugich okrętów wszelki ostry charakter i gdyby nawet w razie wydania fermanów, mocarstwa nie uczyniły z nich użytku. Zupełnie znowu inaczej przedstawiałoby się położenie, gdyby się sprawdziła dzisiejsza, wątpliwa zresztą wiadomość, o *ultimatum* ambasadora angielskiego. Co zaś za kulisami, pod zasłoną zewnętrznej jednomyślności, zajść mogło w tej sprawie, pozostanie prawdopodobnie na zawsze — tajemnicą seraju.

Ale każdą względność dla sułtana w dobrze zrozumianym interesie pokoju należałoby z zadowoleniem powitać. Już starania jego zdają się przynosić owoce, a im więcej będzie niezależnym i samodzielnym, tem skuteczniej będzie mógł działać. Gdyby dyplomacya zwróciła swoją uwagę i nacisk na żywioły rozstroju i czynniki zaburzeń, jak to chwalebnie uczyniła w lecie wobec wypadków macedońskich, rząd sułtana potrafiłby tem snadniej, jak to stało się w Macedonii, utrzymać i gdzieindziej porządek oraz swoją powagę. Wtedy akcya mocarstw zwróciłaby się ku tym, którzy grożą *status quo*, a nie ku sułtanowi i jego rządowi, którzy są jego rękojmią.

Sułtan poszedł nawet dalej, bo wysłał do wilajetów azyatyckich i europejskich inspekcyjne komisye w sprawie reform. To znowu rzecz inna. Reformy istotne, to zagadka niemała w Turcyi.

W każdym razie mogą one być pożytecznemi tylko wtedy, jeżeli nie będą poczytanemi za premię dla wszelkich rozruchów, buntów i nieporządków. Aby próba reform nie prowadziła do nowych zawikłań, musi być podjętą i przeprowadzoną przez sułtana i jego rząd.

Jeżeli zatem uporządkowanie stosunków ma postępować i ustalić się, jeżeli wiosna nie ma przynieść przykrych niespodzianek, słowa mowy tronowej niemieckiej: „wspierać rząd J. C. Mości Sułtana", muszą się stać rzeczywistością, sumiennie i pilnie strzeżoną.

A w tej mierze pouczającemi są głosy dzienników rosyjskich. Wszystkie niemal twierdzą, że Anglia wywołała obecne przesilenie na Wschodzie na to tylko, aby odwrócić uwagę Rosyi od spraw Wschodu azyatyckiego. — Ale dyplomacya rosyjska przejrzała zamiary Anglii i postanowiła pokojowemi sposobami uspokoić zawikłania w Turcyi i nie pozwolić pod żadnym warunkiem, aby pożar, wszczęty przez Anglię w Armenii, stał się powszechnym. Rosya, mówią dalej te dzienniki, jest szczerą przyjaciółką Turcyi i szuka uczciwie sposobu wydobycia jej z obecnych kłopotów. Prasa angielska wszelkich dołożyła starań, aby popchnąć Armeńczyków do buntu przeciw Turcyi, a Anglia przedstawia się teraz jako opiekunka chrześcian na Wschodzie, aby zniweczyć przyjaźń rosyjsko-turecką i ztąd odnieść zysk. Ale Rosya stanowczo postanowiła ofiarować Turcyi swoje pośrednictwo i przyjazne poparcie, aby jej zapewnić czas i środki uporządkowania wewnętrznych spraw, za pomocą własnych sił, sposobów i zasobów.

Przegląd polityczny.

Izbowa komisya budżetowa ukończyła już na wczorajszem posiedzeniu swoją pracę, uchwalając ustawę finansową. Dziś ma być wniesione w Izbie prowizoryum budżetowe do końca marca. W przyszłym tygodniu rozpocznie się już ogólna dyskusya nad preliminarzem państwa na r. 1896 i równocześnie toczyć się będzie dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Pragski konserwatywny *Hlas Naroda* ogłasza rozmowę swojego wiedeńskiego korespondenta z „jednym z wybitnych członków Koła polskiego, należącym do polskiej arystokracyi, a wiernym przyjacielem czeskiego ludu." Treść rozmowy podaje korespondent w sposób następujący: „Według wszelkich oznak — oświadczyć miał polski poseł — przyszła obecnie dla czeskiego ludu pomyślna chwila. Jeneralnego sejmu i czeskiego prawa państwowego nie mogą wprawdzie Czesi dzisiaj jeszcze osiągnąć, kwestya ta bowiem nie jest jeszcze aktualną; ale inne ważne narodowe sprawy, od których wszystko zresztą zależy, mogą być obecnie ku zadowoleniu Czechów rozwiązane. Pod tym względem należy pamiętać o słowach mowy tronowej i o ustępie, odnoszącym się do Czechów. Rząd nie jest związany ani wobec lewicy, ani wobec żadnej innej partyi. Przedewszystkiem jednak zależeć będzie wiele od tego, jak się zachowają Młodoczesi w sejmie czeskim i czy zechcą się starać o zbliżenie do wielkiej własności, do której w Radzie państwa poczęli się choć zwolna zbliżać. Sejm czeski rozstrzygnie o przyszłym kierunku polityki wewnętrznej i o nowych stosunkach w Radzie państwa. Prócz zbliżenia się do wielkiej własności konieczną jest nadto rzeczą, aby Młodoczesi zaniechali wszelkiej agitacyi, któraby zagrażała spokojowi i porządkowi na wewnątrz, jakoteż bezpieczeństwu monarchii na zewnątrz." — Na zapytanie, czy Polacy popierać będą usiłowania Młodoczechów w Radzie państwa, przytacza korespondent odpowiedź: „Jest w interesie Polaków, aby czeski lud był zadowolony i miał zabezpieczoną przyszłość. U nas Polaków są także dwa kierunki; ci jednak, którzy dla Czechów są dobrze usposobieni i pracują dla słowiańskiej solidarności, mają przewagę. Polacy nie są niewątpliwie radykałami. Jeśli Młodoczesi postępować będą przezornie, popierać ich będą Polacy i będą mogli razem z nimi iść."

Parlament niemiecki dokonał wczoraj wyboru prezydyum. Prezydentem wybrany został 229 głosami na 293 głosujących ponownie przywódca badeńskiej partyi centrum baron Buol. 58 kartek oddano próżnych. Buol podziękował parlamentowi za wybór i oświadczył, iż takowy przyjmuje. — Pierwszym wiceprezydentem został wybrany przywódca partyi wolnomyślnej Reinhold Schmidt (Elberfeld) 169 głosami na 290 głosujących. 107 kartek oddano próżnych; były to kartki stronnictwa konserwatywnego i narodowo-liberalnego. Drugim wiceprezydentem wybrany został członek centrum Spahn 170 głosami na 270 głosujących. Kartek próżnych oddano 96. Obaj wybrani wiceprezydenci podziękowali za wybór, oświadczając, iż takowy przyjmują. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym znajduje się dyskusya nad budżetem.

Nie można wątpić, że już w najbliższym czasie wejdą na porządek dzienny drażliwe kwestye ekonomiczne i niespokojne epizody wewnętrzno-polityczne. Partya socyalno demokratyczna zapowiada interpelacye w sprawie rozwiązania związków socyalno demokratycznych, oraz wnioski o zawieszenie dochodzeń karnych, wdrożonych przeciw członkom partyi. W rzędzie tych procesów znajduje się także rewizya wrocławskiego wyroku, skazującego dep. Liebknechta za obrazę majestatu na cztery miesiące więzienia. Ustąpienie ministra Köllera ułatwi socyalistom ataki, jak i rządowi obronę. Ustąpienie to zdaje się być już faktem dokonanym. *Köln. Ztg* pisze, że dymisya nastąpiła z tego powodu, ponieważ wszyscy ministrowie, z wyjątkiem jednego, doszli do przeświadczenia, iż nie mogą z korzyścią dla państwa pracować wspólnie z ministrem Köllerem. Tym „jednym wyjątkiem" ma być minister Miquel, o którym krążą nawet w kołach berlińskich mało wiarogodne pogłoski, że zamierza również podać się do dymisyi. Upadek zatem ministra spraw wewnętrznych wywołał, zdaniem prasy niemieckiej, złączony szereg nieporozumień z kolegami, a mianowicie z ministrem wojny w sprawie wojskowej procedury karnej, z ministrem wyznań w sprawie procesu prof. Delbrücka, z ministrem rolnictwa w sprawie agrarnej i agraryuszów, a wreszcie z kanclerzem wskutek zarządzeń administracyjnych przeciw socyalnej demokracyi. Zanotować należy krążącą pogłoskę, iż szef cywilnego gabinetu cesarskiego Lucanus ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, zaś Wilmowsky, syn szefa gabinetu cesarza Wilhelma I, ma być mianowany szefem cywilnego gabinetu.

O carze Mikołaju II piszą do *Köln. Ztg* z Petersburga, co następuje: „Polityczne zapatrywania młodego cara w dalszym ciągu są niejasne i nie dają najmniejszej rękojmi do ocenienia przyszłej jego polityki. Natura tego monarchy nie jest ani samowładna, ani wojownicza; sądząc go podług jego woli, Europa obawiać się nie potrzebuje krwawych wypadków; prędzej wskutek cechującego go braku woli. Starzy doradcy z otoczenia Aleksandra III nie szczędzą starań, aby wolę tę wtłoczyć w dawne despotyczno-kościelne tory, a dowodziłoby to już wiele samodzielności, gdyby młody car oparł się tym wielce wpływowym i przywykłym oddawna do nieograniczonej prawie władzy powagom. Mianowanie Goremykina ministrem spraw wewnętrznych uważać należy za krok bardzo szczęśliwy już z tej prostej przyczyny, że w ten sposób pominięto innych kandydatów, odznaczających się fanatyczno-rusyfikacyjnemi przekonaniami. Projektowana konferencya dygnitarzy z prowincyi wykazuje niewątpliwie liberalny kierunek, obradować bowiem będzie nad zbadaniem i usunięciem praw, przysługujących zarządom gminnym, pomiędzy innemi prawa cielesnego karania chłopów, oraz wysyłania niewygodnych pojedynczym gminom jednostek na Sybir. W każdym jednak razie te i podobne oznaki nie dają jeszcze wystarczającej gwarancyi, aby panowanie prokuratora synodu, Pobiedonoscewa, zbliżało się ku końcowi. Przeciwnie, przedstawiciele bezwzględnej rusyfikacyi i w otoczeniu młodego cara cieszą się potężnymi wpływami, popieranymi podobno przedewszystkiem przez carową-wdowę. Za głównego rzecznika absolutyzmu i rusyfikacyi uchodzi minister wojny Wannowski. Powszechne też panuje mniemanie, że nie nastąpi cokolwiek znaczniejsza zmiana w wewnętrznej polityce rosyjskiej, dopóki mąż ten stanu odgrywać będzie dotychczasową swą miarodajną rolę."

Ze Wschodu.

Kolonia 4 grudnia. Londyński korespondent *Kölnische Ztg* zapewnia, że ambasador angielski w Konstantynopolu dostał polecenie, aby oświadczył sułtanowi, iż ostateczna decyzya w sprawie drugich okrętów stacyjnych musi nastąpić przed upływem trzech dni, w przeciwnym zaś razie postawa mocarstw przybierze inną formę.

Londyn 4 grudnia. Prezydent urzędu handlowego Ritchie wygłosił w Croydon mowę, w której wyraził swe przekonanie, że wszystkie mocarstwa postanowiły nie szczędzić usiłowań, aby w Turcyi lepsze rządy zaprowadzić, niż te, jakie teraz istnieją. Mowca sądzi, że rozwiązanie tego problematu znajdzie uznanie u wszystkich umiarkowanych ludzi.

Times donosi z Odessy pod dniem 1 b. m., że w ostatnich czasach ukazało się w południowej Rosyi, gdzie znajdują się liczne kolonie armeńskie, wielu emisaryuszów komitetu armeńskiego, którzy zachęcają swych współwyznawców do wzięcia czynnego udziału w akcyi przeciw Turcyi. Władze rosyjskie położyły natychmiast koniec agitacyom emisaryuszów.

Ateny 4 grudnia. Ostatnia poczta z Krety przynosi znów wiadomości o starciach między Turkami a chrześcianami. Pod Sfakią zabito podobno sześciu i zraniono ośmiu Turków. Grecko-kreteński komitet wystosował do swych ziomków ostre upomnienie, aby się na razie spokojnie zachowywali, gdyż na wypadek powtórzenia się morderstw na Turkach, inne mocarstwa ujmą się za Turcyą.

Konstantynopol 4 grudnia. Bank ottomański i inne banki ogłaszają, że brak tureckiej złotej monety został usunięty i że zatem rzeczone banki przestają posługiwać się złotem zagranicznem. Ruch giełdowy jest jeszcze ciągle sparaliżowany.

Konstantynopol 4 grudnia. Z tureckiego urzędowego źródła donoszą: Wystosowany do władz wilajetu Mamuret-ül-Azis przez katolickiego arcybiskupa z Arabkir telegram, stwierdza w sprawie rozruchów, których widownią było w październiku Arabkir, że tamtejsi Armeńczycy, porwani powstańczym ruchem, od 21 października począwszy, zaczęli przenosić towary, jakie posiadali w magazynach, do swych mieszkań lub gdziekolwiek indziej. Dnia 25 października przeciągnęli uzbrojeni Armeńczycy przez miasto, napadli na muzułmanów, zabili lub poranili wielu z nich i starali się podpalić miasto. Mała liczba muzułmanów dozwalała rozszerzaniu się gwałtów, zwłaszcza wobec tego, że Armeńczycy posługiwali się bombami, zapasem dynamitu i broni palnej, złożonej w jednym z armeńskich domów. Szczęściem spowodował pożar tylko bardzo nieznaczne szkody. Dzięki wystąpieniu władz wojskowych i cywilnych, uratowano kościół katolicki, oraz życie i mienie katolików, którzy w Arabkir posiadają 90 domów.

PIERWSZY UCZEŃ.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(2)

(Ciąg dalszy).

Głos Kowaczewskiego miał tony miękkie i słodkie, jak gdyby w ciemnościach coraz bardziej zapełniających mieszkanie, ujrzał był wyraźny obraz utraconego nieba.

— Przyszedł na świat szczęśliwie — ciągnął dalej. — Zosia uparła się go karmić sama... ale ją to męczyło. Nie chciała jednak przyznać się do osłabienia, udawała zdrowie... Przepadała za dzieckiem. Przewijała je sama, kąpała sama, nikomu się nie dała dotknąć swego malca. Nawet mnie nie ufała. Bała się, że go złamię, że go upuszczę... Z początku nie spostrzegaliśmy nic. Do głowy nam nie przyszło, by nasze dziecię miało być głuchonieme. Niańka dzwoniła nad niem grzechotką... przemawialiśmy do niego tym śmiesznym językiem, którym się mówi do niemowląt. Miał już pięć miesięcy, gdy mię raz tknęło okrutne przeczucie: Nasz maleńki był w ogrodzie publicznym, w wózeczku; my z żoną szliśmy za nim, gdy się z nami zrównał inny wózek, wiozący córeczkę naszych znajomych. Postawiono wózki obok siebie. Zosia poczęła żartować, że trzeba pannie zaprezentować młodzieńca. Ja klaskałem w ręce, chcąc otrzymać od naszego malca, by spojrzał w stronę panny, której go przedstawiano. Klaskanie moje wywołało uśmiech dziewczynki, która zaraz spojrzała na moje ręce. Józio się nie odwrócił. Złe przeczucie ukąsiło mię w serce, a Zosia zapytała, czy nie byłem chory, żem zbladł tak nagle. Ja chory? szczęśliwi ludzie mieliby chorować? Od tej chwili zaczęła się dla mnie tajemna męka, nie dająca mi spokoju ani w dzień, ani w nocy. Cały czas, jaki mi pozostawał od biurowych zajęć, spędzałem na czyhaniu na takie chwile, w których Zosia oddalała się od kołyski dziecka. Wtedy, cały drżący, jak złodziej, który się boi, by jego zamiarów nie odkryto, zaczynałem coraz to nowe doświadczenia. „Oj, któż to takie hałasy wyprawia przy dziecku?" — zawołała raz niańka, wchodząc i jeszcze mię z za kotary kołyski nie widząc. Musiałem się więc wystrzegać i niańki, żeby czasem nie powiedziała czegoś, coby matce karmiącej... Ha, ty nie wiesz, co się ze mną działo, gdym coraz nowych doświadczeń próbował. To mię ogarniała rozpacz bez granic, szczególniej ze względu na nią... Drżałem na myśl o chwili, w której i ona się przekona... To znowu ni z tego, ni z owego chwytała mię nadzieja. Parę razy dziecię przypadkiem spojrzało w moją stronę podczas gdym dzwonił lub gwizdał. Wtedy szalałem z radości... Aż raz weszła do mego gabinetu Zosia blada, z powiększonemi przez trwogę oczami.

— Co ci jest?

— Nic... ale widzisz... tylko się nie przerażaj... mnie się zdaje... że nasz Józio... Ale to być nie może! Nie, nie, to tylko ja sobie strachy tworzę... Ja tego nawet wymówić nie mogę...

— Jest przecie zdrów — rzekłem z uśmiechem, który z mej strony był bohaterstwem — tylko co go widziałem... Patrzy tak mądrze! Ah, co to za szczęście, moja droga, że on nie jest ślepy!... Wiesz, bywają wypadki, że się dzieci rodzą ślepe.

Popatrzyła na mnie przez chwilę jak inkwizytor, czytając mi wprost pod czaszką, potem z wielkim krzykiem padła mi w objęcia i zawołała:

— Więc ty już wiesz?

— Nie wiem, ale się boję. Zosiu, potrzeba nam dużo odwagi i poddania się... Ja jeszcze nie wiem, bo uwierzyć nie mogę... zupełnie jak ty, ale może Bóg tak chciał.

Płakała teraz cicho na moich piersiach, a jam już nie miał siły na żadne słowa pociechy. Gdy odeszła, usłyszawszy płacz dziecka, połowa tego strasznego ciężaru, który mię gniótł od miesiąca, spadła mi z ramion. Wiedziała, i nie padła martwa u moich nóg! Ach, bo ja ci wyznam, ja wtedy ją szczególniej kochałem! Dziecko kochałem tylko przez nią i dla niej! Byłem szczęśliwy, żem je jej dał, dumny, że przezemnie spłynęło na nią szczęście macierzyństwa. Ale samo dziecię... Dopiero później nauczyłem się je kochać. Wówczas ona mi była wszystkiem! O dziecko chodziło mi szczególniej dlatego, że było ono jej szczęściem. Zastałem ją z malcem u piersi, na którą padały łzy ciche i spływały tak, że je Józio wraz z mlekiem połykał. Padłem na kolana przy nich obojgu i objąwszy nogi Zosi, całowałem je namiętnie. Ona rzekła z niewymownym smutkiem, patrząc na dziecię.

— Biedak, trzeba będzie go *za to* kochać podwójnie.

...Teraz nie mogę pojąć, jak ja się dałem oszukać przez jej spokój, przez jej rezygnacyę! Sądziłem, że oszczędzam jej boleści, nie mówiąc z nią o naszem nieszczęściu. Usta nasze w istocie milczały, tylko w jej wzroku czytałem ten wyraz tak straszny, gdy go wymówić trzeba myśląc o własnem dziecku: głuchoniemy. Zosia udała się z Józiem do lekarzy i jej czerwone oczy nie zostawiły mi wątpliwości co do ich wyroku. Nie łudziłem się więc co do chłopca, ale łudziłem się co do niej. Sądziłem, że to, iż się dziecku czuła potrzebną, ocalało ją od rozpaczy, ale teraz jestem pewien, że to był cios, który ją zabił. Nikła mi w oczach. Zarabiałem wtedy tyle, że mogłem jej dać wszystko, co lekarze za zbawienne dla niej uznali.

Dwie zimy spędziła z dzieckiem we Włoszech. Na lato jechała w góry. Ja mogłem tylko od czasu do czasu do niej zaglądać... Tak, byłem przynajmniej w stanie dać jej wszystko... Przynajmniej tego mię nie pozbawili! Gdym stracił miejsce, ona już od dwóch lat nie żyła, a Józio miał lat pięć. Dali mi dymisyę. Przez jakiś czas żyłem z tego, co otrzymywałem ze sprzedanych mebli. Kołatałem na wszystkie strony. Ale tylu kołacze i żebrze pracy! Byli ludzie obarczeni liczniejszą rodziną... Wreszcie otrzymałem miejsce telegrafisty w Kaliszu. Nie wiem, czy wiesz... telegrafista-Rosyanin otrzymuje przynajmniej gratyfikacye, ale telegrafista-Polak..... Z głodu się mrze!

W tej chwili Kowaczewski ścisnął moją rękę, jak w kleszczach, i z tłumioną wściekłością zawołał:

— Ale ja im to wszystko darowałem, tylko tego im darować nie mogę, że sprawili, iż ja moje dziecko własne odepchnąłem od łona po trzech latach tęsknoty i rozłąki!

Po chwili uspokoił się nieco i ciągnął dalej:

— To jest taki dobry i mądry chłopiec... i taki do matki podobny! Zdaje mi się, że tylko ci, co stracili uwielbianą żonę, tak jej dziecię kochać mogą, jak ja kochałem Józia... Mojem marzeniem było oddać go do tutejszego instytutu głuchoniemych. Anim wiedział... no, po prostu nie przypuszczałem, że tych biedaków uczą dwóch języków! A choćbym był wiedział... Zkądże ja mogłem wziąć tyle pieniędzy na wywiezienie go z kraju? Wreszcie tu mieszka moja siostra cioteczna, też uboga kobieta, ale przynajmniej jakąś opiekę miałem w niej dla dziecka. Starałem się o stypendyum, stypendya wszakże są dla prawosławnych. Pensya telegrafisty ledwo na najskromniejsze życie wystarczała, przyjąłem więc miejsce w Jakaterynosławiu. Uczyniłem to dla Józia, dlatego, by on się mógł uczyć. Posada to skromna, tęsknota za krajem straszna, a za dzieckiem!.. Alem czuł, żem tak postąpić powinien. Trzy lata temu oddałem chłopca do zakładu, zleciłem krewnej mojej opiekę nad nim i pojechałem. Czyś ty kiedy wyjeżdżał, tak z konieczności od swoich na czas nieograniczony? Nie? Śmiałbyś się ze mnie, ale ja na moście żelaznym, prowadzącym do kolei petersburburskiej płakałem jak kobieta. Mężczyzna jest taki śmieszny, gdy płacze! Ale Józio ze swojem podobieństwem do Zosi stał mi w oczach! Oszukałem biedaka; on nie wiedział, nie rozumiał, że go zostawiam samego... Kochał mię, jak gdybym był jego matką... Trzy lata go nie widziałem. Tęsknota jest straszną chorobą! Nie miałem męskiej siły nad sobą! Uchodziłem między wami za człowieka niezłomnej woli, gdym był prezesem korporacyi w Halle, ale widzisz, to nie to samo!.. Tęsknota w końcu tak złamie człowieka, jak gdyby był kruchą trzciną... Chorowałem w zimie, nic spać nie mogłem... byłem pewien, że mi do snu trzeba polskiej ziemi.... Takie nerwowe przywidzenia! Jadłem też tak mało, żem mógł sobie oszczędzić na podróż... Nie uwierzysz, jak statki parowe i koleje powoli mię tu wiozły! Zdawało mi się, że żółwie prędzej chodzą! Powiada doktor, że to neurastenia, ale ja znowu płakałem, gdym od posługacza na dworcu pierwsze słowo polskie usłyszał. Zawstydziłem się, bo w neurastenii człowiek doskonale rozumie śmieszności i przywidzenia swoje.

(Dokończenie nastąpi).

Z Marasz dochodzi wiadomość, że pewien Armeńczyk, który w muzułmańskiej dzielnicy posiada dom, podpalił tenże, by wzniecić pożar.

W Dikiez i w Yildiż, w wilajecie Siwas, odebrały władze większą część skradzionych przedmiotów i zwierząt domowych i zwróciły je właścicielom.

Konstantynopol 4 grudnia. Minister spraw zagranicznych Tewfik basza, wyraził się w rozmowie z jednym z publicystów, że nad sprawą drugich okrętów stacyjnych, jeszcze się toczą obrady i że nie zapadła ostateczna uchwała, a przeto wiadomość podana w *Timesie*, jakoby rada ministrów odnośną mazbatę sułtanowi przedłożyć miała, jest bezpodstawną. Minister oświadczył, że celem utworzonej dla prowincyj europejskich komisyi jest konieczność dowiedzenia się od ludności o jej potrzebach w poszczególnych częściach kraju, by móc wskazane traktatem berlińskim reformy, przeprowadzić i wywołać ogólne zadowolenie i uspokojenie. Rząd nie ma zamiaru ogłaszać reform za pomocą sułtańskiego hatu, wobec tego, że istnieją już w tej sprawie stosowne proklamacye sułtana Abdul Medżida.

Następnie udzielił minister wiadomości, że powstańcy w Zeitun zabili kilku jeńców i że dowództwo w akcyi przeciw powstańcom objął znany jenerał Edhem basza. O ile możności władze unikać będą rozlewu krwi. W Hauran zdołano już prawie zupełnie przywrócić porządek i spokój, zajścia zaś w Jemen mają charakter zwyczajnych starć lokalnych. Żądania finansowe mieszkańców Krety zostaną zaspokojone. W mało-azyatyckich wilajetach, z wyjątkiem nieznacznych drobnych zajść, uspokojenie czyni znaczne postępy.

Konstantynopol 4go grudnia. Z komisyj, ustanowionych dla prowincyj małoazyatyckich, przybyła jedna do Erzerum, druga do Kharput. Komisya przeznaczona dla prowincyj europejskich, uda się w piątek do Saloniki. Z instrukcyi wiadomem jest tylko to, że komisya ma polecone złożyć sprawozdanie o stanie administracyi, sądownictwa, jak również o stanie stosunków szkolnych i podać projekt szczegółowy potrzebnych reform.

Rokowania z powstańcami w Zeitun pozostały bez skutku i rozpoczęto znów kroki przeciwko nim.

Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada ministrów.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przedłożył referent **Szczepanowski** sprawozdanie o ustawie finansowej na rok 1896, tudzież wnioski w sprawie użycia zapasów kasowych.

Minister skarbu **Biliński** oświadczył, iż kwestya użycia tak zwanych nadwyżek kasowych jest bardzo skomplikowaną. Rozwiązanie jej zależy przedewszystkiem od tego, jak musi być urządzoną manipulacya w kasach państwowych, aby mogła zatrzymać mniejsze zapasy w gotówce. Minister spodziewa się, iż ten ostatni punkt da się załatwić przy przeprowadzeniu ugody z Węgrami. Co do wciągnięcia pocztowych kas oszczędności, powołał się minister na złożone niedawno [illegible] przez [illegible] w szczególności [illegible] jest z pewnej strony, aby pocztowe kasy oszczędności były niejako bankiem państwa, to minister zwraca uwagę, iż to jej funkcyi przeznaczono nad [illegible] obu państw współny bank biletowy. Przekazanie nadwyżek kasowych temu bankowi ze strony obu państw, umożliwiłoby mu racyonalną politykę stopy procentowej. Może to być jednak uregulowanem tylko przy sposobności zakończenia ugodowych. Drugim punktem, który przy rozwiązaniu tej kwestyi wchodzi w rachubę, jest regulacya waluty. Komisyi wiadomo, iż ze względu na tę regulacyę, ma być stanowczo dokonany szereg spłat, że więc zwiększenie zapasów kasowych, wydaje się koniecznem. O ile w tej kwestyi także zasady konstytucyonalizmu wchodzą w grę, zaznaczył minister przedewszystkiem, iż podczas gdy, z jednej strony wszystkie wydatki państwowe w zasadzie mają być przyzwalane przez parlament, to rząd z drugiej strony ma możność wskutek zapasów kasowych, czynienia wydatków innych, chociby nawet bez wiedzy parlamentu.

Zapasy kasowe powstały wskutek nader przezornego budżetowania. Należy jednak pamiętać, iż wprawdzie w każdym preliminarzu pewna kwota z bieżących dochodów przeznaczoną jest na umorzenie długu, z drugiej jednak strony przewidziana jest także emisya renty umarzającej. Jak długo więc umorzenia całego długu z dochodów nie pokryjemy, mamy właściwie jeszcze niedobór. Minister uważałby za rzecz niewłaściwą, gdyby chciano zobowiązać rząd, aby w swych preliminarzach przedkładał projekt o zużyciu zapasów kasowych, wynikających z administracyi dawniejszych lat. Z myślą dep. Kaizla, aby nadwyżki przekazać krajom, nie może się minister zgodzić; gdyby chciano z istnienia zapasów [illegible] konsekwencye, to mogłoby to być przyczyną [illegible] wydatków, [illegible] podatkowych [illegible] związanych z regulacyą waluty [illegible] cyfry, do jakiej mają sięgać rozporządzalne zapasy kasowe.

Z kolei przemawiali jeszcze dep. **Fuchs** i **Menger**, poczem zabrał głos dep. **Piniński**, który oświadczył, iż niezaprzeczalnem prawem Izby jest decydowanie o użyciu zapasów kasowych. Może się to jednak stać tylko w razie szczególnie wysokich nadwyżek z kilku lat. W pierwszym rzędzie należy dążyć do stopniowego umorzenia długów. W każdym razie istnienie zapasów [illegible] jedynie słusznej drogi, jak najbardziej przezornego budżetowania.

Na podstawie porozumień w ciągu dyskusyi myśli, wniósł sprawozdawca dep. Szczepanowski następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby kwestyę użycia zapasów kasowych wziął pod rozwagę i co do nich przedstawił wnioski przy następnym preliminarzu państwowym“.

W głosowaniu przyjęto ustawę **finansową**, według której wydatki wynoszą 662,817.082 złr., dochody 663,752.808 złr., a więc nadwyżka wynosi w sumie 935.726 złr. Ustawę finansową uchwalono 20 przeciw 1 głosowi. Proponowana przez sprawozdawcę rezolucya została następnie przyjęta jednomyślnie, poczem załatwiono szereg petycyj i rezolucyj, wniesionych do poszczególnych rozdziałów preliminarza.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 4 grudnia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego przewodniczący **Zaleski** zdał sprawę z rezultatu deputacyi, która, stosownie do uchwały Koła, udała się w dniu wczorajszym do prezesa ministrów hr. Badeniego. Przewodniczący w sprawozdaniu swojem przypomniał przedewszystkiem, że już przed kilku tygodniami pierwsze Koło polskie poruszyło **sprawę sporu granicznego przy Morskiem Oku**, a to przez usta posła Rutowskiego, który na posiedzeniu komisyi budżetowej, wśród rozpraw nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zainterpelował ministra spraw wewnętrznych o stan tej sprawy. Minister hr. Badeni odpowiedział wówczas, że materyały dowodowe tyczące się tej sprawy w ministerstwie spraw wewnętrznych zostały już zbadane i opracowane, że wysłannik rządu węgierskiego w październiku r. b. był w Wiedniu, że wspólnie z referentem austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych sprawę tę studyował, że hr. Badeni kilkakrotnie z nim rozmawiał i przekonał się o życzliwem usposobieniu rządu węgierskiego, że wreszcie zupełną ma nadzieję, iż sprawa ostatecznie przychylnie dla nas załatwioną zostanie. Odpowiedź ta wywołała w Izbie węgierskiej interpelacyę do rządu węgierskiego w duchu przeciwnym. Odpowiedź węgierskiego ministra spraw wewnętrznych streszczono niedokładnie w dziennikach krajowych. **Wobec oświadczenia hr. Badeniego, nie mogła Koła zaniepokoić odpowiedź ministra węgierskiego.** Gdy jednak z kraju nadeszły wiadomości o zaniepokojeniu się tam opinii publicznej z powodu stanu sprawy o spór graniczny przy Morskiem Oku, uchwaliło Koło udać się raz jeszcze przez deputacyę swoją do ministra spraw wewnętrznych.

Deputacya ta składająca się: z prezesa **Zaleskiego**, z wiceprezesa **Jędrzejowicza**, oraz posłów **Chrzanowskiego i Pinińskiego**, przyjętą była wczoraj przez prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych **hr. Badeniego**, **który powtórzył oświadczenia swoje złożone na posiedzeniu komisyi budżetowej i dodał szczegóły, które deputacyę przekonały, że hr. Badeni czuwa nad tą sprawą i niezawodnie wszystko uczyni, czego pomyślne jej załatwienie wymagać będzie.**

Przewodniczący Zaleski upraszał, aby Koło sprawozdanie to przyjęło do wiadomości w przekonaniu, że z zupełnem zaufaniem może polegać na zapewnieniach danych przez hr. Badeniego.

Koło sprawozdanie przyjęło do wiadomości jednomyślnie i bez dyskusyi.

Następnie Koło obradowało nad **sprawą emigracyi włościan z Galicyi do Ameryki, a mianowicie do Brazylii**, która to emigracya przybiera coraz większe rozmiary.

Naprzód zabrał głos poseł **Wielowiejski**, który, gdy Koło zajmowało się dawniej tą sprawą, oświadczył, że wygotuje i przedłoży wnioski co do tej sprawy, dążące do powstrzymania emigracyi. Przedstawił, że niestety nawet włościanie, posiadający własne grunta, sprzedają je za bezcen i emigrują do Brazylii; starał się wykazać, że Towarzystwo św. Rafała, zawiązane już wówczas, gdy gorączka emigracyjna trwała, nie zachęca wcale do emigrowania; przeciwnie, pierwszem postanowieniem jego statutu jest, aby odradzać od emigracyi, lecz tylko tym, którzy już postanowili emigrować z kraju, użycza opieki, aby nie wyzyskiwali ich różni ajenci. Ani środki policyjne, ani środki administracyjne nie są zdolne powstrzymać emigracyi; potrzeba środków ustawodawczych. Przygotował projekt noweli do ustawy o lichwie, któraby zapobiegła lekkomyślnemu pozbywaniu się przez włościan gruntów i kupowaniu ich za bezcen. Lecz należy także wygotować projekt ustawy, regulującej emigracyę.

Pos. **Lewakowski** przedstawił, że w swojej podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przekonał się, że już dzieci włościan polskich, którzy tam wyemigrowali, będą całkiem wynarodowione; rząd zaś brazylijski, który opiera się na wielkich właścicielach ziemi, zachęcając do emigracyi, ma na celu tylko dostarczenie tym właścicielom rąk do pracy, a nie daje wcale emigrantom gruntów na własność.

Przewodniczący **Zaleski** przerwał na chwilę dyskusyę, oświadczając, że właśnie otrzymał odezwę od komitetu Towarzystwa św. Rafała i od zarządu Towarzystwa geograficzno-handlowego, które wyrażają swoje ubolewanie, z powodu zarzutów, jakie miał im uczynić pos. Rutowski, gdy na posiedzeniu d. 19 listopada r. b. Koło obradowało nad sprawą wychodźtwa włościan z Galicyi. Przewodniczący odczytał te dość długie pisma, lecz ponieważ w tych pismach oświadczono, że oba Towarzystwa przesłały te swoje odezwy wszystkim dziennikom krajowym, przeto wspomniawszy krótko o ich treści, nie będę ich tu przytaczał, bo są już zapewne w rękach Redakcyi. (Pismo to podajemy poniżej. *Przyp. Red.*).

Z kolei zapisanych do głosu, zabrał głos poseł **Rutowski** i odwołując się do całego Koła polskiego, uprasza, aby osądziło, czy mają jakąkolwiek podstawę zarzuty, uczynione mu w odezwach Towarzystwa św. Rafała i Towarzystwa handlowo-geograficznego, oparte na niedokładnem, w części mylnem sprawozdaniu z posiedzenia Koła w d. 10 listopada, podanem przez *Kuryera Lwowskiego*. Wykazuje, że nawet z tego sprawozdania dziennikarskiego nie wynika wcale, jakoby przemawiający podsuwał komukolwiekbądź nieczyste motywa jego działania. Poseł Rutowski przypomniał dyskusyę, jaka się toczyła na posiedzeniu Koła polskiego 19 listopada. Odczytano wówczas pismo, wystosowane do Koła przez Radę rohatyńskiego oddziału Towarzystwa rolniczego, która przedstawiała, że mnóstwo włościan sprzedaje grunta za bezcen i emigruje do Brazylii, a różni ajenci zachęcają i pomagają do tej emigracyi, uprasza przeto Rada Koło polskie o przedsięwzięcie środków zaradczych. Rozwinęły się nad tym przedmiotem obrady. Przemawiający czytał właśnie wówczas artykuł dziennika wychodzącego w Rio Janeiro, a powtórzony w dziennikach krajowych z dnia 15 listopada i brzmiący, jak następuje:

„Dr Stanisław Kłobukowski przyjechał ze Lwowa, stolicy Galicyi, z 900 emigrantami. Jest on przysłany przez dwa Towarzystwa: Towarzystwo handlowo-geograficzne i komitet Towarzystwa św. Rafała (zajmującego się sprawami emigracyi). Był bardzo dobrze przyjęty przez ministra przemysłu Olyntho, który dał mu listy polecające do gubernatorów stanów, oraz bilety wolnej jazdy. Większa część (ale nie wszyscy) Polaków chce iść do Parany... Ma przybyć do Brazylii przed Nowym Rokiem jeszcze 3000 Galicyan, a w roku przyszłym 8000. Dr Kłobukowski prosił ministra, aby emigrantów tych wysłał, zgodnie z ich życzeniem, które zapewne będzie się zwracało ku Parana, bez względu na to, że stan Parana przyczynia się mniej niż inne do ponoszenia kosztów emigracyi, albowiem jest nieco zrujnowany przez wojnę domową.

Dr Kłobukowski uważa, że to właśnie byłby sposób podniesienia finansów w czasie przyszłym, cokolwiek odleglejszym. Zresztą owe 3000 i 8000 Galicyan pochodzi wyłącznie z Austryi. Minister okazał się nieprzychylnym temu, ażeby prąd emigracyjny skierował się ku Parana; jest on zatem, ażeby go poprowadzić także ku Minas Geraes i St. Paolo. Dr Kłobukowski okazał instrukcye, dane mu przez Towarzystwa... Gdy (Kłobukowski) wróci do Europy, wystarczy, aby ogłosił prawdę, a jesteśmy pewni, że interes dla emigracyi wśród Polaków, Rusinów, Niemców, Czechów i Węgrów wzrośnie.“

Konsul austryacko-węgierski w Genui, p. Karol Scherzer, w broszurze, niedawno wydanej, mówiąc o mnóstwie wychodźców polskich i ruskich z Galicyi, przeprawianych przez port genueński do Brazylii, napisał: „Auswanderungsagenten durchzogen Galizien nach allen Richtungen, suchten auch die neuerlich in Lemberg gegründete Zweiggesellschaft des... *St. Raphael Vereines* zum Schutze der katholischen Auswanderung für ihre Zwecke herauszuziehen und brachten es, wie mir von vertrauensvoller Seite mitgetheilt wurde, sogar dahin, dass jener Zweigverein sich verpflichtete, die Auswanderung von 50,000 galizischen Bauern (allerdings ohne bestimmten Zeitpunkt) nach Brasilien zu fördern, unter der Bedingung, dass denselben nicht bloss die unentgeltliche Überfahrt zugesichert werde, sondern auch der Ort der Ansiedlung ihrer freien Wahl überlassen bleibe.“

Na posiedzeniu owem poseł **Rutowski** zwrócił uwagę Koła na fakta, przytoczone w tym ustępie broszury i w dzienniku brazylijskim, i przedstawił, że chociaż najzacniejsi ludzie, mający szlachetne chęci, stoją na czele wspomnianych Towarzystw, musi być coś wadliwego w ich postępowaniu, coś wadliwego i niezręcznego, gdy ich czynność spotkała się z agitacyą takich Gozgoletów, którzy uciekli z Galicyi. — Taka była treść jego przemowy na posiedzeniu Koła dnia 19 listopada. I uprasza Koło, aby orzekło, czy jego postępowanie zasługuje na zarzuty.

Następnie mówił poseł **Lewicki** i starał się wykazać powody emigracyi. Widzi je nietylko w przyczynach ekonomicznych, ale nadto w ogólnym prądzie europejskim do emigracyi, który w kraju naszym jest może usprawiedliwiony potężną siłą rozrodczą narodu polskiego i ruskiego i powiększeniem się ludności. Przeciw emigracyi można najskuteczniej działać prewencyjnie. Do tych środków prewencyjnych zalicza polepszenie uprawy gruntów na drobnej własności i podniesienie przemysłu w miastach i miasteczkach. Potrzebna jest także ustawa, regulująca warunki emigracyi.

Po zamknięciu rozpraw, z powodu późnej godziny, Koło na wniosek posła **Dieduszyckiego** powzięło jednomyślnie **następujące uchwały**:

1. Poseł Rutowski, wypowiadając na posiedzeniu dnia 19 listopada zdanie swoje w sprawie emigracyi, spełnił jedynie obowiązek poselski.

2. Zostaje wybrana z Koła oddzielna komisya z sześciu członków, do której odesłane zostaną wszystkie wnioski posłów, dotyczące emigracyi. Komisya, po zbadaniu sprawy, przedłoży Kołu swoje wnioski.

Do komisyi tej wybrano posłów: X. Chotkowskiego, Abrahamowicza Eugeniusza, Lewickiego, Pinińskiego i Rutowskiego.

Wychodźtwo.

Z Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Upraszamy o umieszczenie następującego oświadczenia w łamach szacownego pisma:

Fałszywa wieść, podana przez pos. Rutowskiego przy dyskusyi o emigracyi w Kole polskiem i powtórzona przez *Neue freie Presse* (Nr 11.222), a za nią przez inne dzienniki, jakoby Dr Kłobukowski, jako wysłannik Towarzytwa św. Rafała, przyrzekł rządowi brazylijskiemu dostarczyć wkrótce 9 000 wychodźców galicyjskich, fałszywa ta wieść zmusza Towarzystwo handlowo-geograficzne do następującego wyjaśnienia i sprostowania.

Towarzystwo handlowo-geograficzne, zawiązane w r. 1894, celem popierania ruchu handlowego i przemysłowego w kraju, postanowiło przedewszystkiem zebrać na podstawie samodzielnych studyów jak najobszerniejszy materyał do krajoznawstwa pod względem warunków ekonomicznych, a zwłaszcza handlowcyh, tak w kraju samym, jak i w stosunkach jego z zagranicą, na których podstawie mogłoby później wziąć czynny udział w pracy ekonomicznej.

Ruch emigracyjny włościan do Brazylii, istniejący już od dawna, a wzmagający się bardzo w ostatnich czasach, zwrócił oczywiście uwagę Towarzystwa handlowo-geograficznego, zwłaszcza że ono posiada w swem gronie ludzi osobiście i dokładnie obznajomionych ze stosunkami emigracyi naszej w Brazylii. Ci zwrócili uwagę Towarzystwa na złe skutki, wynikłe z pozostawienia emigrantów bez żadnej opieki, jak to przez dłuższy czas rzeczywiście było.

To też za zawiązaniem się Towarzystwa św. Rafała Towarzystwo handlowo-geograficzne oddało do jego dyspozycyi nagromadzony materyał zarówno jak i ludzi swoich, samo jednak nie poprzestaje badać i szukać innych środków do powstrzymania klęsk ruchem emigracyjnym wywołanych, sądząc, że Towarzystwo św. Rafała przez swoją czysto humanitarną działalność nie potrafi zupełnie zaradzić złemu.

Badanie to doprowadziło Towarzystwo handlowo-geograficzne do przekonania, że główny środek zamknięcia prądu emigracyjnego w naturalnych granicach, t. j. powstrzymanie agitacyi ajentów i ich pomocników krajowych, należy pozostawić rządowi. Natomiast uważało Towarzystwo handlowo-geograficzne za swój obowiązek zaopiekowanie się tymi ludźmi, którzy już wyzbywszy się gruntów, stracili możność egzystencyi w kraju wskutek owej niesumiennej agitacyi, lub którzy i bez tego nie mogą się w kraju utrzymać. Taką opiekę chciało Towarzystwo rozwinąć poza humanitarną tylko działalnością Towarzystwa św. Rafała i to na podstawie zbadania warunków, jakie czekają na emigrantów w Brazylii.

W tym celu, tj. dla zbadania stosunków immigracyjnych w Brazylii, Towarzystwo handlowo-geograficzne wysłało Dra Kłobukowskiego do Brazylii, a Towarzystwo św. Rafała, starające się o dodanie każdemu transportowi wychodźców inteligentnego człowieka, któryby ich chronił od wyzysku agentów przynajmniej przy wsiadaniu na okręt w Genui i przy wylądowaniu w Brazylii, ofiarowało Drowi Kłobukowskiemu wolny przejazd z jedną partyą emigrantów.

Jak daleko zaś misya Dra Kłobukowskiego odbiega od insynuowanej mu przez posła Rutowskiego działalności, wykazuje dokładna instrukcya, udzielona Drowi Kłobukowskiemu przez Towarzystwo handlowo geograficzne, a opublikowana w numerze 3 z dnia 15 sierpnia 1895 r. *Przewodnika handlowo-geograficznego*, naszego organu.

Wobec rozszerzonych przez dzienniki owych fałszywych, a nietylko Drowi Kłobukowskiemu, lecz tem samem i Towarzystwu handlowo-geograficznemu uwłaczających wieści, pozostawiamy uznaniu posła Rutowskiego, czy przekonawszy się o mylności swych opublikowanych twierdzeń, zechce takowe stosownie odwołać.

Wreszcie pozwolimy sobie zauważyć: Ponieważ poseł Rutowski był tak źle poinformowany, że nie wiedział nawet, czyim wysłannikiem był Dr Kłobukowski, nic niema dziwnego, że mu niewiadomo, z jaką osobistą ofiarnością Dr Kłobukowski podjął się misyi, poruczonej mu przez Towarzystwo handlowo-geograficzne, i z jaką ścisłością takową pełni według nadsyłanych sprawozdań.

Tadeusz Dzieduszycki, prezes. *Roger Battaglia* za dyrektora.

(Pismo to było przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, a odnośna uchwała Koła zawartą jest w powyżej podanem sprawozdaniu „Z Koła polskiego.“ *Przyp. Red.*)

KRONIKA.

Kraków 5 grudnia.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłano w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: od X. R. 3 złr., z parafii Niepołomice 30 złr., z Kółka pedagogicznego nauczycieli w Niepołomicach 3 złr., za ofiarowane przedmioty srebrne i złote 20 złr. 20 ct.

— **Obiad** na cześć JE. księcia Namiestnika Sanguszki odbędzie się nie w sali hotelu Saskiego, lecz w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń w sobotę o g. 6 wieczór. Komitet uzyskał dyspensę od postu.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz powrócił ze Lwowa do Krakowa.

— **Nabożeństwo doroczne** Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi odbędzie się dnia 8 grudnia w kościele XX. Pijarów o godz. 9 rano.

— **Sekcya skarbowa** ukończyła wczoraj obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1895, uchwalając dochody w wysokości 1,123.692 złr., rozchody zaś również w tej samej kwocie. Na nieprzewidziane wydatki pozostała kwota 4.957 złr. Na nadzwyczajne wydatki wstawiła sekcya 75.994 złr. Ważniejsze pozycye owych nadzwyczajnych wydatków są następujące: na przebudowę rzeźni miejskiej 12500 złr., na bruki i chodniki 40470 złr., mianowicie położone być mają nowe chodniki w ulicach Floryańskiej, Grodzkiej, Studenckiej i Starowiślnej; dalej na regulacyę Wisły 2300 złr., na pomnik Matejki 2000 złr., na przebudowania w ogrodzie angielskim 4470 złr., na budowę pawilonu dla muzyki na plantacyach 2,600 złr. Obrady w pełnej Radzie nad budżetem rozpoczną się z końcem bieżącego miesiąca.

— **Komitet balu** na szkołę polską w Białej już się ukonstytuował pod przewodnictwem hr. Antoniowej Wodzickiej i rozpoczął swe prace.

— **Z Tow. muzycznego.** III wieczór historyczny (Józef Haydn) odbędzie się we środę 11 bm. w sali hotelu Saskiego.

— **Na szkołę polską w Białej** złożono na ręce p. profesorowej Pareńskiej: zebrane przez p. Maryana Borzęckiego 1 złr. 81 ct., przegrany zakład przez p. Maryę P. 50 ct.

— **Loterya gospodarcza.** W dalszym ciągu przystąpiły do komitetu, zajmującego się zbieraniem fantów, urządzaniem stolików i rozprzedażą losów pp.: mecenasowa Józefowa Kopffowa, dyrektorowa Ponikłowa i p. Józefowa Kotarbińska.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa biblioteki medyków Uniw. Jagiell., odbytem w dniu 1 grudnia b. r., wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: Latkowski Józef, jako prezes; Pacyna Józef, jako wiceprezes; Wodniecki Józef, jako skarbnik; jako wydziałowi: Fronczkiewicz Jan z I r., Sędzielowski Józef z II r., Eisenberg Filip z III r., Zamorski Stanisław z IV r., Piasecki Eugeniusz z V r.; w skład komisyi skontrującej weszli: Slęk Franciszek, Miszewski Stanisław i Gliński.

— **Wiec ogólno-akademicki** odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Kopernika, za pozwoleniem Jego Magnificencyi p. rektora. Porządek dzienny wedle autentycznego programu jest następujący: 1) Rozstrzygnięcie kwestyi, czy członkowi jakiegokolwiek Towarzystwa akademickiego przysługuje prawo krytyki w dziennikach z obrad zgromadzeń tegoż Towarzystwa. 2) Stanowisko młodzieży akademickiej wobec artykułu umieszczonego w czasopiśmie *Naprzód* z dnia 18 listopada Nr 48 pt. „Z ruchu akademickiego“ i wobec autora tegoż artykułu..

— **Fałszywe korony** pojawiły się w obiegu w Krakowie. Zwracając na to uwagę publiczności, dodajemy, że są one bardzo zręcznie podrobione, a poznać je można po wybitnie białym kolorze i gładkości metalu, wyrobione są bowiem z niklu. Policya rozwinęła energiczne poszukiwanie za fałszerzem.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2 grudnia b. r.

1) Wyrazić Eustachemu Macewce, kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Założcach Nowych, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, uznanie za 40 letnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

2) Zamianować: Piotra Tyszeckiego starszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie; X. Józefa Gajdę nauczycielem religii rz. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Jaśle; Adolfa Wojtanowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Wietrzychowicach.

3) Zamianować X. Józefa Caputę zastępcą nauczyciela religii rzymsko kat. w szkole realnej w Krakowie.

4) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Bronisława Świbę, nauczyciela w gimnazyum w Jarosławiu.

— **Lustracya.** Radca dworu hr. Łoś wyjechał na lustracyę starostwa w Rudkach.

— **Gimnazyum polskie w Cieszynie.** Na fundusz gimnazyum polskiego w Cieszynie przesłał rektor Uniwersytetu lwowskiego Dr O. Balzer kwotę 300 złr., złożoną przez członków tegoż Uniwersytetu, wraz z następującem pismem, wystosowanem do X. Świeżego:

Lwów 2 grudnia 1895 r.

Przewielebny Książę Prałacie!

Profesorowie, docenci i nauczyciele Uniwersytetu lwowskiego złożyli kwotę 300 złr. przeznaczając ją na fundusz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Upoważniony przez kolegów, mam zaszczyt przesłać powyższą sumę na ręce Przewielebnego X. prałata, wraz z życzeniami najlepszego powodzenia i rozwoju dla gimnazyum, którego utworzenie uczyniło zadość istniejącej z dawna istotnej potrzebie ludności polskiej na Szląsku austryackim, a zarazem spełniło usprawiedliwione żądanie, jakie każda narodowość postawić ma prawo: pobierania nauki w języku ojczystym. Proszę przyjąć i t. d.

Dr Oswald Balzer.

— **Zaręczyny.** W Horodence odbyły się zaręczyny Maryi bar. Romaszkanównej, córki Jakóba bar. Romaszkana, właściciela Horodenki, z Józefem hr. Lasockim, rotmistrzem ułanów.

— **Emil Deryng**, znany artysta dramatyczny, zmarł wczoraj we Lwowie. Emil Deryng urodził się w Warszawie dnia 3 marca 1818 roku. Syn profesora gimnazyalnego w Płocku, wcześnie osierocony, wychowywał się w domu krewnych w Warszawie i tamże do szkół uczęszczał. Po ukończeniu szkoły dramatycznej w Warszawie, pozostającej pod kierownictwem Kudlicza, poświęcił się zawodowi aktorskiemu, rozpoczynając karyerę na scenie w Lublinie, w Warszawie i Wilnie, gdzie grywał role pierwszych amantów. Wskutek politycznych zaburzeń, musiał po roku 1863 opuścić Litwę. Przeniósł się na krótki czas do Warszawy, poczem pracował na scenach krakowskiej i lwowskiej. Korzystając z dozwolonego powrotu, powrócił do Warszawy, gdzie mu powierzono reżyseryę teatrów rządowych, a po ustąpieniu z tego stanowiska, założył szkołę dramatyczną w Warszawie, w której między innymi byli uczniami wybitni dzisiaj artyści: Frenkel, Siemaszko, Chmieliński, Popławski, Zawadzki, Łaski (reżyser teatru Poznańskiego), Artur Zawadzki, Winkler, Wisnowska, Pysznik, Czaplińska, Sznage, Rybicka itd. Po śmierci cara Aleksandra II zachwiał się byt szkoły dramatycznej warszawskiej, zawieszono na dłuższy czas wszelkie przedstawienia, urządzane siłami szkoły dramatycznej w teatrze Grancowa. Resztę swego życia złamany wiekiem, przebył ś. p. Deryng w Galicyi, przeważnie we Lwowie. Od początku swej karyery artystycznej zasilał sceny, na których pracował własnymi utworami dramatycznymi, z których *Bracia Morawczycy*, melodramat w 3 aktach z muzyką Moniuszki; *Bies czyli Zły duch dwóch rodzin*, dramat w 5 aktach, były przedstawione na scenie wileńskiej; *Gwiaździarka* i *Blagierzy* doczekały się licznych przedstawień na scenie warszawskiej. Również wydał wiele powieści, bądź to nakładem znanej wileńskiej księgarni Zawadzkiego, bądź to nakładem warszawskiej księgarni Paprockiego, z których bardzo swojego czasu poczytne były: *Syn za ojca, Córka żołnierza, Adam Prus, Anioł Ofiarnik, Księżniczka z gminu.* Z pracy czysto zawodowej napisał *Dramaturgię praktyczną*, której drugie wydanie zostało także wyczerpane.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 3 grudnia b. r.:

W powiecie czortkowskim w Czortkowie pozostała z dni poprzednich 1, umarła 1 osoba; w Wygnance umarła z dni poprzednich 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu nowym pozostały z dni poprzednich 2, zachorowały 2, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu starym pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ochrymowcach zachorowała 1, pozostała w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej zachorowało 7, umarły 2, pozostaje w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowało 10, umarło 5, pozostaje w leczeniu 11 osób.

— **Na posłuchaniu** przyjął Cesarz w poniedziałek między innymi: b. ministra JE. bar. Prażaka, prezydenta wyższego Sądu krajowego w Krakowie Ignacego Zborowskiego, prezydenta senatu Dra Bawerck-Böhma, radcę dworu bar. Schenka i radcę Pietrzykowskiego.

— **Obiady dworskie parlamentarne.** Z inicyatywy prezydenta ministrów hr. Badeniego przywrócony został zwyczaj zapraszania członków parlamentu na obiady dworskie. Od r. 1879 zaproszenia takie otrzymywali tylko posłowie, którzy byli tajnymi radcami lub szambelanami, oraz członkowie delegacyj. W przyszłości zaproszenia na obiady dworskie otrzymywać będą także ci posłowie, którzy wspomnianych urzędów i godności nie piastują. Pierwszy obiad dworski, na który zaproszeni zostali członkowie parlamentu odbędzie się dziś. Na ten obiad zaproszeni zostali: hr. Hohenwart, Dr Russ, Dr Bärnreither, radca dworu Beer, opat Treuinfels, przewodniczący klubu młodoczeskiego Dr Engel, hr. Zedtwitz, baron Dipauli, Dr Meznik, Dr Klaicz, oraz kilku członków Izby panów.

— **Śp. Leopold Sas Błażowski.** Tydzień upłynął od chwili, gdy liczny zastęp krewnych, przyjaciół, znajomych i dawnych podwładnych, oddawał ostatnią przysługę człowiekowi, który usilną i wytrwałą pracą wpośród obcych, zdobył wśród swoich wybitne stanowisko, a zarazem ogólną przyjaźń i szacunek. Człowiekiem tym był Leopold Sas Błażowski, b. dyrektor ruchu I węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Urodzony w r. 1828 w Górze ropczyckiej i wcześnie przez ojca osierocony, zmuszony był od najmłodszych swych lat sam pracować na swoje utrzymanie i przebijać się przez życie. Po ukończeniu szkół realnych w Tarnowie, wstąpił do Magistratu m. Tarnowa, jako praktykant budownictwa, lecz wkrótce, wiedziony żądzą dalszego kształcenia się, porzucił dotychczasowe zajęcie i udał się w r. 1849 do Wiednia na politechnikę, jakkolwiek z góry wiedział, z ja-

kiemi trudnościami wypadnie mu wśród obcych walczyć, zwłaszcza jako Polakowi i niezamożnemu.

Po ukończeniu politechniki wiedeńskiej i zdaniu przepisanych egzaminów ze stopniem celującym, gdy mimo swych starań w kraju nie mógł otrzymać odpowiedniego stanowiska, poświęcił się służbie kolejowej i uzyskał posadę inżyniera-asystenta przy państwowej wówczas kolei południowej, gdzie pracując w różnych gałęziach służby kolejowej (między innemi przy budowie drugiego toru i konserwacyi kolei na Semmeringu), doszedł do stanowiska zastępcy szefa ruchu węgierskiej odnogi kolei południowej.

Starania jego, aby dostać się na odpowiednie stanowisko do kraju, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, aż dopiero, kiedy wogóle nastąpił zwrot korzystniejszy dla Polaków, uzyskał w r. 1870 posadę dyrektora ruchu przy budującej się świeżo I węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej (Przemyśl Legenye-Mihalyi), a to dzięki energii posła do Rady państwa i wiceprezydenta Rady nadzorczej śp. Zygmunta Kozłowskiego, który jak najstanowczej oparł się dopuszczeniu na to stanowisko obcokrajowca.

Powróciwszy w ten sposób do kraju rodzinnego, oddał się cały swej żmudnej pracy zawodowej i nie biorąc udziału w życiu politycznem, starał się przedewszystkiem o dobrobyt licznych podwładnych, których zawsze najgorliwszym był orędownikiem, sprawiedliwym i dla każdego nawet najmniejszego przystępnym i względnym przełożonym. Podwładni jego, uznając to staranie, otaczali go zawsze najwyższym szacunkiem i miłością i przy każdej sposobności dawali liczne tego dowody, obchodząc też między innemi bardzo uroczyście 25-letni jubileusz służby kolejowej swego przełożonego.

Gdy w roku 1889 wskutek upaństwowienia I węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, przeszedł śp. Leopold Sas Błażowski w stan spoczynku, towarzyszył mu niekłamany żal wszystkich bez wyjątku podwładnych, z którymi kilkanaście lat razem pracował i których serca zaskarbić sobie potrafił tak swemi zaletami, jako przełożonego, jak i swymi przymiotami, jako człowiek prawy i o ujmujących formach towarzyskich. Ten sam żal niezachwiany towarzyszył jego rodzinie, tj. żonie, synowi i córce, kiedy po sześciu latach zasłużonego spoczynku śp. Leopold Sas Błażowski zamknął na wieki strudzone pracą oczy.

Pracy śp. zmarłego towarzyszyło zawsze uznanie nietylko podwładnych i przełożonych, tj. zarządów kolei, przy których pracował, lecz także i uznanie ze strony rządu, albowiem w r. 1859 i 1866 z powodu transportów wojennych otrzymał dwa razy cesarskie najwyższe pochwały, w r. 1878 uznanie i pochwałę Ministerstwa wojny, w r. 1880 krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a w r. 1889 tytuł radcy cesarskiego.

Umarł cichy pracownik i prawy obywatel, żałowany szczerze przez wszystkich, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego i poznać go lepiej, a to niech będzie osłodą rodzinie w niepowetowanej jej stracie!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 6 b. m.: *Zbójcy*, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera (przedstawienie pop.).

W sobotę 7 b. m.: *Odgrzewana miłość*, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Zegota Krzywdzie (nowość).

W niedzielę 8 b. m.: *Odgrzewana miłość* (j. w.).

— Dnia 4 grudnia pochmurno, w południe i później deszcz; termometr od +2·0 doszedł do +4·7 Cels. Barometr opadł dość nisko; o godz. 7-ej rano dnia 5 grudnia stan jego był 737·2 mm., termometru +3·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

W piątek dnia 6 grudnia: Post; św. Mikołaja bisk.

Z wystawy obrazów.

Ruch niezwykły daje się od pewnego czasu spostrzegać w salach Sukiennic. Co parę tygodni zmienia się do niepoznania fizyognomia wystawy. Nie tak dawno, jak publiczność tłumnie chodziła oglądać zebrane prace przedwcześnie zmarłego kolorysty Podkowińskiego. Teraz miejsce ich zajęły obrazy niemniej utalentowanego Warszawianina: Szymanowskiego. Wszyscy pamiętamy wrażenie z przed dziesięciu, czy więcej lat, kiedy pojawiło się „Opowiadanie górala,“ które przez reprodukcye tak wkrótce stało się popularnem. Nastąpiła po nich niebawem „Kłótnia Hucułów“ mniej może sympatyczna, ale pełna charakterystyki i dramatyczności. Obecnie artysta widocznie na nowe wszedł szlaki — pod wpływem sztuki francuskiej, a podobno i literatury francuskiej. Patrząc na jego dzieła, mimowoli przychodzi na myśl Zola, zwłaszcza powieści jego, zajmujące się chłopem.

Oto naprzód olbrzymie płótno, któremu dzienniki narobiły tyle rozgłosu: „Modlitwa.“ Niesłusznie określono ją jako tryptyk. Jest wprawdzie podział na trzy części, ale tylko za pomocą ram. Część z prawej strony, ołtarz, ściśle się wiąże ze sceną główną: gromadą klęczących chłopów. Część lewa, dzwon na wieży, za to łączy się za mało — a przeprowadzenie jednego potoku światła słonecznego skośnie przez te trzy części — jest w duchu symbolizmu modnego od lat paru, ale logicznie się wytłómaczyć nie da. Wogóle uderza, że środki, użyte przez artystę, są tu przeważnie materyalne i grube. Do nich zaliczymy też przesadzoną kolosalną skalę postaci ludzkich. Szkoda, że w ubiory wieśniaków polskich poubierane są typy raczej niemieckie. W każdym razie obraz to ciekawy i cechujący dosadnie nową ewolucyę talentu malarza. — Pokrewny duchem, a raczej z bezdusznością właśnie jest drugi wielki obraz „Upał.“ Ten żniwiarz, to jest chłop wzięty nietyle z życia, ile z *La Terre.* Interesują w nim użyte sposoby wymalowania gorących promieni słońca i wibracyj rozpalonego powietrza nad łanem złotej pszenicy. — Mniej jasno tłómaczy się oświetlenie w „Sielance,“ w której typy góralskie są swojskie, ale za to w peizażu znać wpływ sztuki japońskiej na... naturę. — Najbardziej do dawnej maniery zbliża się „Tkacz,“ obrazek już dawniej wystawiony w Krakowie. W dziełach późniejszych znać gonienie za efektem i osiąganie go, ale kosztem duchowej strony dzieła.

Axentowicz, nowy profesor szkoły krakowskiej, wystąpił z obrazkiem już nie nowym, o wybornej technice i zaletach nie małych. Przedstawia „Pogrzeb huculski“ na tle zimowego widoku wsi karpackiej. Nastrój ponury oddany wybornie, a peizaż pełen uroku. Wykończenie bardzo staranne. U artysty tej miary zadziwiać tylko musi, iż prawie wszystkie postaci ludzkie mają proporcye jakichś karłów czy kretynów. O ile wiemy, wśród ludności huculskiej nie brak przecież ludzi dorodnych, zgrabnych i normalnie zbudowanych.

Niepozbawionym interesu jest „Widok Warszawy z mostu“ Lindemanna, artysty, który jako ilustrator powieści Gawalewicza i Kowerskiej, rysunkami swoimi mniej nas dotąd zadawalniał. Oprócz powyżej wymienionych, wyliczymy jeszcze peizaże i sceny ludowe: Daczyńskiego, Stasiaka, Kotowicza, Eliasza i t. d. Jednym z najlepszych jest „Z okolic Nowego Sącza“ widoczek Augustynowicza, świadczący o wybornem odczuciu natury i obserwacyi uznania godnej. Zwłaszcza z pewnego oddalenia doznajemy wrażenia, jakbyśmy na ten kawałek swojskiej ziemi patrzyli przez okno na świat otwarte.

Ale p. Augustynowicz jest z powołania portrecistą. Świadczy o tem szereg nowych dzieł jego, między któremi do najlepszych zaliczamy portret młodego przystojnego człowieka, elegancko ubranego, z kapeluszem i laską w ręku, oraz starszego polonusa, z twarzą ogorzałą, a wąsem siwym zamaszystym i krzaczystemi brwiami. To są typy schwycone żywcem, doskonale narysowane i plastycznie modelowane, którym tylko jeszcze możnaby zarzucić pewną nieśmiałą staranność faktury i nadużywanie barwy niebiesko-sinej.

Dział portretowy wogóle bardzo jest reprezentowany. Piękny model obrał sobie p. Zygmunt Ajdukiewicz i wymalował go *con amore.* Znać, że ta pani z wielkiego świata, pełna wdzięku i słodyczy wyrazu, musi być podobną. Akcesorya wypracowane starannie. Układ i rysunek doskonały, strona kolorystyczna też dobrze wystudyowana. Niezupełnie nas tylko zadawalnia karnacya miejscami popielato ziemista.

P. Cercha, syn, wystawił portret znanego lekarza krakowskiego i powiemy szczerze, nie przekonał nas o postępach swoich. Widzieliśmy już lepsze portrety, przynajmniej jeden, tego samego malarza.

Za to nacechowany artystycznem zacięciem jest wystawiony już od dawniejszego czasu portret własny Wodzinowskiego, podobnie jak Radziejowskiego portret młodej osoby w sukni lekkiej białej z żółtem, zwracającej żywym ruchem głowę ku widzowi. Tegoż malarza widzimy jeszcze Madonnę z Dziecięciem wśród drzew wysokiego lasu, niepozbawioną poezyi.

P. Wawrzeniecki przysłał obraz ponury i złowrogiego nastroju, zatytułowany „Powrót z podziemi“, a przedstawiający jakąś nocną scenę, odbywającą się pod gotyckim Ogrojcem, na tle murów kościoła św. Barbary. Może to konfederata barski Maryan Sokołowski, ranny, żywcem wrzucony do grobu, z którego w nocy udało mu się wydobyć. Natomiast p. Antoni Piotrowski obdarzył nas obrazem tak jasnym i świetlanym, że od siły światła i ludzie i ziemia wydają się być z przezroczystej gazy zrobione. Jestto allegoryczne wyobrażenie pokus św. Antoniego, zatytułowane „Zwycięstwo lilii“. Wcale ładna kobieta zapewne ma przedstawiać pierwiastek nieczysty, w dowód czego artysta kazał jej nogi zanurzyć w potoku napełnionym mydlinami. Rebus jest tak przeźroczysty, jak całe malowanie, ale w każdym razie sposób pojęcia rzeczy i pojęcia kolorytu jako oryginalny, zasługuje na uwagę.

Dział akwarel jest obecnie dosyć dobrze zaopatrzony. Spotykamy tam wyborne typy Sozańskiego, widok krakowski Tondosa, porębę leśną Pociechy, wreszcie Perdzyńskiego „Z polowania“, obraz większy mający pewne aspiracye, które przypominają, choć z bardzo daleka, podobne sceny Fałata.

Wreszcie jest kilka utworów malarzy zagranicznych, a między niemi siłą kolorytu uwagę zwraca „Neapolitanka“ Saporettiego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór muzyczny w Konserwatoryum. Salka niewielka, urządzenie proste, tualety skromne, audytoryum złożone przeważnie z uczniów konserwatoryum i małej liczby osób zaproszonych: oto bezpretensyonalne ramy, w których odbyła się wczorajsza produkcya, o treści wcale interesującej. Myśl dyrektora Żeleńskiego urządzania takich wieczorków uważamy za szczęśliwą i trafną. Stanowią one pierwsze pole popisu dla młodych sił szkoły, zanim będą mogły zerwać się do lotu wobec szerszej publiczności. Młodzież ośmiela się w nich, nabiera pewności siebie i wprawy, zwłaszcza w wystąpieniach zbiorowych. Jestto razem rodzaj egzaminu i rodzaj jeneralnej próby, w mniejszem kółku, z której niejedno da się potem zużytkować publicznie.

Wczorajsza poświęcona była muzyce kameralnej. Złożyły się na nią: „Trio Raffa“ na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, kwartet smyczkowy Haydna i kwartet fortepianowy Brahmsa (A dur, op. 26). Przedzielał je śpiew solowy, który dał nam poznać materyał wokalny, rokujący dobre na przyszłość nadzieje. Panna Kiesler ma głos ładny, dobrze ustawiony i niewątpliwie muzykalną naturę. P. Matoga rozporządza silnym i dźwięcznym, choć jeszcze wiele pracy wymagającym głosem. Oboje są uczniami p. Marso, który jako sumienny i dobrą metodą władający nauczyciel na uznanie zasługuje. W numerach zbiorowych słyszeliśmy z klasy profesora Singera pannę Stopczańską, pp. Wartelskiego, Czyżowskiego i Bobilewicza. Z klasy prof. Stingla jednego tylko wiolonczelistę p. Vopalkę. Choć w różnym stopniu uzdolnieni i posunięci, trzymali się dzielnie i swoim nauczycielom piękne złożyli świadectwo. Bezsprzecznie atoli największe zajęcie wzbudziły dwie pianistki, uczennice prof. Domaniewskiego i dyr. Żeleńskiego. Jedna, to panna Spławińska. Znane już z publicznych występów zalety techniczne i intellektualne jej gry wystąpiły w głębokim, a olbrzymiemi trudnościami najeżonym kwartecie Brahmsa jeszcze dobitniej niż kiedykolwiek; było czuć w jej interpretacyi indywidualność artystyczną. Druga, panna Kopald, nie wzniósłszy się jeszcze na ten poziom, okazała jednak w „Triu Raffa“ wielką zdolność i biegłość. U obu podnieść należy piękne uderzenie i doskonały układ ręki. To już jest wyłączną zasługą szkoły.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 grudnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1617, węgierskich 2130, niemieckich 1061; razem 4808 sztuk. Płacono galicyjskie 29—32, osobliwe 35—40, paszone —·—. Węgierskie 28—32, osobliwe 35—42½, niemieckie 30—35, osobliwe 38—44 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 3go grudnia. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1460 sztuk. — Płacono 35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 1 b. m. zamianował prof. Dra Bolesława Wicherkiewicza w Poznaniu zwyczajnym profesorem okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Minister wyznań i oświaty zamianował malarza Teodora Axentowicza profesorem szkoły Sztuk pięknych w Krakowie.

Praga 5 grudnia. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych do rady miejskiej wybrano trzech Staroczechów i jednego Młodoczecha. Rada miejska składa się tedy z 41 Staroczechow i 39 Młodoczechów.

Berlin 5 grudnia. Według oficyalnych zapewnień bezpodstawną jest wiadomość, jakoby ministrem spraw wewnętrznych miał być mianowany szef kancelaryi cesarskiej Lucanus, następcą zaś Lucanusa Wilmowsky. Prócz Lucanusa wymieniają dzienniki jako kandydatów na ministra: prezydenta rządowego Brandensteina i prezydenta rządowego z Gdańska Holwedego. *Freisinnige Ztg* donosi, że agraryusze popierają kandydaturę Hebla. Inne głosy przypuszczają nominacyę konserwatysty Heydebrandta lub prezydenta rządowego w Hanowerze Frankensteina, jako byłego nauczyciela cesarza.

Berlin 5 grudnia. W tutejszych poinformowanych kołach zapewniają, iż nie potwierdza się wiadomość z Londynu, jakoby rząd angielski w sprawie drugich okrętów stacyjnych wystosował *ultimatum* do Porty i że wogóle o podobnym kroku nic niewiadomo.

Zupełnie bezzasadną jest pogłoska o wrzekomym zamachu na sułtana.

Köln. Ztg na podstawie informacyj z kompetentnego źródła zapewnia, iż gabinety, równie jak ambasadorowie, jednomyślnie obstają przy żądaniu wydania fermanów dla drugich okrętów stacyjnych. Co do dalszego postępowania, trwają dalej rokowania między poszczególnymi gabinetami. O *ultimatum* Anglii, wrzekomo wystosowanem do sułtana, w kompetentnem miejscu nic nie wiadomo.

Rzym 5 grudnia. Dzienniki podały pogłoskę, że włoska flota opuściła Smyrnę, aby rzekomo połączyć się z eskadrą angielską. Z półurzędowych kół zapewniają, że włoska flota zawinęła wprawdzie do Saloniki, mogła jednak obrać inny port, gdyż decyzya w tej kwestyi pozostawioną została pod pewnemi warunkami admirałowi. O taktycznem połączeniu się eskadry z flotą angielską lub o wspólnej, oddzielnej od innych mocarstw akcyi, nie może być dotychczas mowy.

Belgrad 5 grudnia. Skupczyna uchwaliła ustawę o założeniu Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 11½ miliona dinarów, w celu urządzenia targowicy bydła i rzezalni. W tych dniach przyjdzie pod obrady budżet, w którym poczyniono znaczne oszczędności.

Bukareszt 5 grudnia. W pierwszem kolegium wyborczem do senatu zdobyli kandydaci ministeryalni 57 mandatów na 60. Oprócz tego odbędą się dwa wybory ściślejsze. Wybrano jednego członka opozycyi.

Zofia 5 grudnia. Sprawozdanie komisyi sobrania, powołanej do zbadania rządów Stambułowa, stwierdza: zniszczenie wolności wyborczej przez gwałty wszelkiego rodzaju, dokonane na opozycyi, systematyczne naruszanie tajemnicy listowej i nietykalności wolności osób i mieszkania, prześladowanie niewinnych, bezprawne zarządzenia przeciw prasie, prześladowanie synodu, nieprawnie wytoczony proces metropolicie Klementowi, nadużycia przy dostawie nabojów, przy budowie kolei, oraz przy dostawie karabinów i materyału artyleryjskiego, wreszcie podjęcie tajnego funduszu z banku narodowego. Komisya wnosi, aby skargi o bezprawne aresztowania i złe obchodzenie się władz przekazać prokuratoryi państwa, zaś ośmiu byłych ministrów postawić w stan oskarżenia, a przeciw spadkobiercom Stambułowa i Mutkurowa wytoczyć proces cywilny. Komisya skonstatowała również, że tego rodzaju rządy tyrańskie rozpoczęły się już za czasów Radosławowa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 grudnia. (Z Izby deputowanych). Przedłożone zostało sprawozdanie komisyi regulaminowej, zmieniające paragraf regulaminu, odnoszący się do wniosków nagłości lub skróconego postępowania, dalej sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu państwowym i ustawie finansowej na rok 1896.

Dep. Pernerstorfer stawia wniosek nagły, wzywający rząd, aby zaraz po ukończeniu obrad nad ustawą o inspektorach górniczych, przedłożył projekt reformy wyborczej. Dyskusya nad tym wnioskiem odbędzie się przy końcu posiedzenia.

Minister skarbu Biliński, odpowiadając na interpalacyę dep. Ferjancicza w sprawie przyznania wyższych dodatków aktywalnych urzędnikom państwowym w Lublanie, oświadcza, że rząd przyznał odnośnym urzędnikom jednorazową zapomogę, wynoszącą ¾ dotychczasowych dodatków aktywalnych i zamierza przyznać dodatek na mieszkania. Dochodzenia w tej ostatniej sprawie są w toku.

Izba przechodzi do dalszej dyskusyi ogólnej nad ustawą o inspektorach górniczych.

Dep. Jax (*contra*) zauważa, że ustawa jest prawie niewykonalną z powodu zbyt wielkiej liczby wymagań postawionych inspektorom górniczym i sądzi, że zamierzony cel osiągnąć można najlepiej przez pomnożenie personalu w rewirowych urzędach górniczych.

Prezydent podaje do wiadomości, że dep. Pernerstorfer wniósł rezolucyę, wzywającą ministra rolnictwa do przedłożenia w ciągu bieżącej sesyi projektu ustawy w sprawie inspekcyi kopalń przez wydelegowanych górników dowolnie wybranych i przez państwo opłacanych, a niezależnych od właścicieli kopalń.

Jeneralny mowca *pro*, dep. Suess, polemizuje z dep. Jaxem. Mowca podnosi, że wspólnym naszym celem jest zawładnięcie skarbami naszej ojczyzny, jakoteż utrzymanie, o ile możności szczęśliwej zgody pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Dalej omawia mowca agitacye socyalno-demokratyczne i ich wpływ na górników.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń 5-go grudnia. Sprawozdanie budżetowe jeneralnego sprawozdawcy budżetu deput. Szczepanowskiego podnosi, że dla osądzenia przesilenia finansowego, które miało miejsce w ubiegłym tygodniu, ważną jest okoliczność, iż spadek kursów dotknął tylko małą część papierów giełdowych. Renty austryackie mogły prawie zupełnie utrzymać nadwyżki, osiągnięte przez ustawę walutową, również utrzymały nadwyżki wszystkie tak zwane bezpieczne papiery lokacyjne.

Przesilenie nie dotknęło dotychczas ani pracy przemysłowej, ani obrotów handlowych; może zatem tę korzyść przynieść, że na przyszłość kapitały zwrócą się ku pracy rzeczywiście produkcyjnej. Obecna korzyść polega na tem, że nasz bilans płatniczy jest pokryty nie towarami, ale wywozem papierów. Taki jednak stan nie może się długo utrzymać. Sprawozdanie stwierdza, że faktyczna nadwyżka finansowa za rok 1894 wynosi 20,061.932 złr.

Sprawozdanie komisyi regulaminowej podnosi, że Izba musiała nabyć przeświadczenia, iż użytek, jaki robiono w ostatnim czasie z § 42 regulaminu, tamował wydatność parlamentarnej pracy i uniemożliwiał parlamentowi spełnienie, włożonych nań prawodawczych zadań.

Berlin 5 grudnia. U austro-węgierskiego ambasadora Szögyenyego odbył się wczoraj obiad, na który między innymi zostali zaproszeni: książę Antoni Radziwiłł z małżonką, hr. Potocki z małżonką, posłowie Bawaryi i Brazylii, rosyjski sekretarz ambasady hr. Pahlen i rosyjski *attaché* wojskowy ks. Engaliczew.

Rzym 5 grudnia. *Osservatore Romano* donosi, że Papież, skoro się tylko dowiedział o gwałtach i rabunkach, popełnionych na Armeńczykach w Anatolii, przesłał natychmiast na ręce patryarchy Azariana 50.000 fr. jako wsparcie dla rodzin ofiar. Rzeczony dziennik dodaje, że patryarcha wyraził w piśmie do sekretarza stanu, kardynała Rampolli, wdzięczność Armeńczyków dla Papieża.

Londyn 5 grudnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że odpowiedź Anglii na notę rządu amerykańskiego z lipca 1895 r. w sprawie Venezueli, została wprost do Waszyngtonu przesłaną. Ambasador Pancefoute miał 4go lub 5go b. m. otrzymać odpowiedź.

Belgrad 5 grudnia. Według doniesień dzienników rząd układa się z niemiecką fabryką broni o dostawę na kredyt nowych karabinów.

Waszyngton 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu wniesiono rezolucyę, wzywającą prezydenta do energicznej akcyi dla obrony Amerykanów w Turcyi zamieszkałych i wyrażającą życzenie, aby prezydent wyraził Porcie oburzenie Amerykanów z powodu krzywd, wyrządzonych chrześcianom i podniósł, że Ameryka musi spoglądać z wielkim niepokojem na to postępowanie Turcyi. Rezolucyę przekazano komisyi.

Od Administracyi „Czasu“.

Pod lit. I. S. złożono 1 zła. dla nieszczęśliwej ułomnej wdowy szwaczki, 1 zła. dla 90-letniej staruszki.

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał Dr J. Buszek, fizyk miejski, 6 zła.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 5 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 30
" srebrna	100 30
" 4% złota	121 10
" 4% koronowa	99 95
Akcye ban. austr.-w.	1019
" kredytowe	374 25
Londyn	121 45
Napoleony	9 62½
Dukaty	5 71
Marki	59 32½
4% Renta węg. kor.	98 70
4% " " złota	121 40
Losy prem. węg.	155 50
Losy tureckie	57 —

	złr. ct.
Anglobank	166 50
Union	315 50
Bankverein	150 —
Akcye Länderbank.	246 —
" kol. Kar. Lud.	218 50
" " lwowsko-czerniow.	292 —
" " połudn.	101 —
Elbethal	271 50
Nordbahn	3380
Staatsbahn	368 25
Alpin	98 —
Akcye tytoniowe	2[illegible]5 75
Ruble	130 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 grudnia.

Banknoty austr.	168 75
Krótki Wiedeń	168 50
Banknoty ros.	220 —
Krótka Warszawa	218 90
4½% Listy polskie	67 30
Renta włoska	87 30
Akc. austr. kred.	233 40
Ultimo Ruble	220 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	58 80	59 2
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 3
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½ " " "	100 25	101 —
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% " " " " 41 let.	98 20	98 90
4% " " " " koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% " " kraj. koron.	98 —	98 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 —
6% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
" lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
" " węgierskie	11 —	11 75
" " włoskie	12 50	18 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 4 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	414 —	424 —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% " " hipot. z 10% pr.	109 50	110 20
4½% " " "	100	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4% " " " " "	98 —	98 70
4% " " " " " 56 l.	97 40	98 10
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 40	98 10
" propinacyjne	97 40	98 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	— —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 20
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 35	100 55
4²/₁₀% srebrna	100 35	100 35
4% złota austryacka	121 15	121 35
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	120 90	121 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	96 25	97 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 75
4% " " "	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
4% " " " " " 1889	117 25	118 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 50	110 50
5% " " " "	— —	— —
4½% " " " "	99 40	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4% " " " " "	98 50	99 25
4% " " " " " 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	125 —	126 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 70
4% " Koszyce-Bogumin	97 65	98 65
4% " Lwów-Czern. opodat.	92 —	93 —
4% " " nieopod.	97 25	98 25
3% " południowej	166 —	167 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	97 —	98 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	166 —	167 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	149 25	150 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	465 —	467 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	371 —	372 —
węg. banku kredytow. 200 "	439 50	440 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	418 —	420 50
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	243 —	244 —
austro-węgiersk. banku 600 "	1020	1024
Unionbanku 200 "	315 —	316 —
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3390	3400
" Koszyce Bogumin 200 "	193 —	194 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	292 —	293 —
" państwowej 200 "	364 50	365 50
" południowej 200 "	101 25	102 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	205 50	207 —
" węg. półn.-wschod. 200 "	204 —	206 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 75	87 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	196 —	197 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 25	148 50
" " 1860 " 500 "	148 70	149 10
" " 1860 " 100 "	157 50	158 50
" " 1864 " 100 "	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	155 —	156 —
" regul. Cisy	140 50	141 50
austr. regul. Dunaju	129 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	165 —	166 —
serbskie 100 frankowe	34 —	35 —
tureckie	53 50	54 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 30	7 75
kredytowe z r. 1858	197 —	199 —
miasta Krakowa	27 25	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
" " węgierskie	10 50	11 —
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 73	5 75
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 10	12 15
Marki niemieckie	59 22	59 30
Ruble papierowe	130 —	130 75

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*